

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-tygod. 3 K. —
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłka 8 K. —
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 90 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: Inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Niedziela 26 marca.

Msza. Rzym.-kat.: Dziś: Emanuela. Jutro: Rupert. — Gr.-kat. Dziś: N. 2 Post. Hł. 2. Jutro: 14 Wenedykta. — Słow. Dziś: Świętoboj. Jutro: Bohdara bi.

Wschód słońca 5:59, zachód 6:13.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:31* 6:56, 11:31, 1:21*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do Podwołoczysk 7:06, 2:31*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:11; do Czerniowca 6:56, 11:21, 3:11*, 11:18, 3:27*; do Kołomyj 6:31; do Przemysła-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Strzyna 3:41, 11:41; do Ławocznego 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala 11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Jaworowa 7:26, 6:24. — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 6 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dn powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9—1, nado we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedzielę 10—1 w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł. i od g. 4 do 7 w. w soboty tylko od 8 do 1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, srody, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowski (Trzecioka Maja 3) srody, soboty i niedziele od 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, środ. piątek, sob. 9—12 3—6.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa prac rzeźbiarza St. Ostrowskiego, obrazów Romana Bratkowskiego i Karola Maszkowskiego w Salonie Tow. Sztuk Pięknych.

Salony Latoura przy ul. Teatralnej 1.10 zapelnione kilkuset dziełami sztuki pierwszorzędnych artystów, zostały ponownie otwarte. Wstęp od godziny 10 rano do zmierzchu — jak zwykle po 20 ct. Młodzież szkolna 10 ct.

Lwowski Foto-Plastikon w pasażu Hausmana 46 razy premiowane, od 19 do 25 marca do widzenia: Wojna rosyjsko-japońska od jeziora Bajkalskiego przez Charbin, Mandżurję, Japonię — Potyczka pod Czemułpo. Wstęp 20 hal.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Jezuitów konieryce dla pań od 26 marca do 2 kwietnia o 6 w. Komunia wspólna o godz. 8 rano.

Odczyty i wykłady: Wykłady powszechne: Prof. uniwersytecki dr. J. Nusbaum: „Świat zwierząt niższych“ (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8, o 5:30.

Wykłady T. S. L. godz. 5 popołudniu w szkole im. Mickiewicza (ulica Teatralna 1.15) H. Mościcki: „Początki Polski“; w szkole im. Elżbiety (ul. Zielona 1.10) F. Wójcicki: „Rządy w Polsce Stefana Batorego“; w szkole św. Antoniego (ul. Łyczakowska 1.56) Antoni Sadzewicz: „Rządy w Polsce synów Jagiełły“; w szkole im. św. Marcina (ulica św. Marcina 1.6) dr. Br. Koskowski: „Opis ziemi polskiej—Wielkopolska“; w szkole im. Konarskiego (ul. Leona Sapiehy) Wł. Bochenek: „Opis ziem polskich — Wołyń i Podole“.

Wykłady Tow. Ochrony młodzieży: Dr. Leon Popielski: „O alkoholizmie u młodzieży“ o 5 popoł. w sali ratuszowej.

Vicente Blasco Ibanez.

RUDEIRA

(LA BARRACA).

Przełożyła z hiszpańskiego

ALINA ŚWIDERSKA.

Subtelny słuchem wieśniaka pochwycił szmer jakiś za sobą. Szybko się obejrzał i w rozproszonym świetle gwiazd dostrzegł coś ciemnego, co zeskoczyło nagle z brzegu drogi i skryło się za urwiskiem.

Baptysta podniósł strzelbę i delikatnie odwołując kurki, podszedł do tego miejsca. Nikogo... tylko w pewnej odległości zdało mu się zauważyć lekkie falowanie zarośli, jakby się ktoś między niemi przesuwał.

Ścigają go: ktoś go chce zdradliwie napaść z tyłu. Ale krótką tylko chwilę trwało to podejrzenie. Pewno pies jakiś włoczy się po drogach. W każdym razie to pewna, że przed nim ucieka, niema więc tu co robić.

Szybko pośpieszył naprzód ciemną drogą, stępując bez szelestu, jak człowiek, który zna grunt doskonale, a nie chce na siebie zwracać uwagi. W miarę, jak się zbliżał do domu, ogarniał go pewien niepokój. Tu wprawdzie jest na swoich śmieciach, ale też tutaj ma najzaciętszych nieprzyjaciół.

Kilka minut od chłoty, koto tej zielonej zagrody, gdzie się młodzież bawiła w niedzielę, droga się zwiększała, tworząc mnóstwo zakamów. Z jednej strony szedł wysoki brzeg, na którym, podwójnym rzędem rosły stare morwy, z drugiej był szeroki kanał o stokach porośniętych gęstą i wysoką trzciną.

Posiedzenia i zgromadzenia: Posiedzenie komitetu opieki nad dezertarami rosyjskimi w Ratuszu o 10 rano. — Posiedzenie Kółka liter. Czytelni akad. o 4 pop. — Walne zgromadz. „Unit“ o 4 pop.

Tow. „Bechala“: Uroczyste zamknięcie sezonu wykładowego o godz. 7:30.

Wieczorki i zabawy: Wieczór różnaitości w „Sokole“ o 7. — Wieczór inauguracyjny Sokola IV. — Przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskim. — Wieczór różnaitości Tow. nauczycieli ludowych w Towarz. pedagogicz. o 7 g. w. — Przedstawienie amatorskie z koncertem mandolinistów w „Skale“ o g. 7:30 w.

Teatr miejski. Dziś o 3:30: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w pięciu aktach Lasoty, o 7:30: „Ponad siły“ dramat w 6 obrazach Bjoernstjerne Bjoernsona. — Jutro: „Ijola“, dramat w 4 aktach Jerzego Żuławskiego.

Więści z Królestwa

Warszawa, 23 marca.

(Sprawa szkolna. — Krwawy pogrom.)

Nowy wielkorzędca przybył tu dziś zrana. Program tego przyjazdu w niczem nie odbiegł od zwykłego w takich wypadkach szablonu. To samo powitanie na dworcu przez urzędników administracji i kilku panów Wielopolskich, te same modlitwy w soborze i wizyta u archiereja prawosławnego, a dopiero następnie wstąpienie na chwilę do katedry i odwiedzenie naszego arcybiskupa. Ale też zmian w tym programie wcalemy się tu nie spodziewali. Zaciekawienie natomiast ogromne budzi zapowiedziana na jutro audyencya wszystkich dyrektorów gimnazjalnych z całego kraju z kuratorem Szwarcem na czele, wezwanych na zamek przez gen. Maksimowicza. Oczekujemy powszechnie uroczystego potwierdzenia wczorajszej wieści o zaprowadzeniu w kraju szkolnictwa polskiego.

Tymczasem szkoły, choć de nomine otwarte, de facto stoją wciąż pustką, gdyż z wyjątkiem Moskali, części żydów i bardzo małego procentu Polaków, wszyscy uczniowie strajkują w dalszym ciągu. Z powodu wczorajszych telegramów wiele osób chciało już dzisiaj wysłać dzieci do szkoły. Byłoby to, rzecz prosta, wielce niewłaściwym, ponieważ strajk dalszy zaakceptowany został przez wszystkie, działające na naszym gruncie tajne organizacje szkolne, aż do czasu, kiedy sytuacja w sprawie szkolnej zmieni się do gruntu. Musimy zatem czekać na urzędowe w tej mierze oświadczenie, któreby rozcięło wszelkie wątpliwości. Tymczasem „Związek unarodowienia szkół“ wydał natychmiast, z bliskawiczną zaiste szybkością, bo już wczoraj wieczorem, odbijaną na maszynie odezwę, w której wyraźnie oświadczył, że uważa za konieczny dalszy strajk, dopóki nie nadejdzie potwierdzenie urzędowe. Dziś też szkoły w dalszym ciągu stały pustkami. Poicyca i wojsko, z nieopuszczającym je ani na chwilę barbarzyń-

stwem, rozpedzały i biły młodzież, zbierając się grupkami przed zakładami naukowymi. Mielishmy zatem ten sam wstrętny widok na ulicach, co i dni poprzednich, i to właśnie w samej chwili wjazdu do miasta nowego wielkorzędca...

Ale tu nie koniec jeszcze tych silnych wrażeń. Wczoraj wieczorem krążyć zaczęła po mieście wieść o strasznym okrucieństwie, jakiego dopuścili się znowu władze rosyjskie w naszym kraju.

Mówiono o zamordowaniu przez wojsko kilkunastu ludzi i poranieniu kilkudziesięciu. Wszystko to, niestety, okazało się prawdą. Zbrodnia ta stała się w Łanietach pod Kutnem. Rzecz miała się, jak następuje: Ogarniający coraz to nowe okolice kraju ruch agrarny przybrał na Kujawach i w Kutnowskim formę względnie bardzo spokojnej, lecz szerzy się wciąż od wsi do wsi, coraz to dalej i dalej. We wtorek (dnia 21 b. m.) przybyło zrana kilkudziesięciu parobków i wyrobników z sąsiednich wsi do Łaniet, majątku Skarzyńskich, dzierżawionego przez pp. Wyganowskiego i Winiarskiego. Zagarnawszy po drodze miejscowych parobków i fernali, tłum udał się do dworu. Obecny we dworze p. Wyg., przygotowany na ten wypadek, odrazu sprawę załagodził, poczyniwszy całej służbie dworskiej pewne ustępstwa.

Układy odbywały się w formie najzupełniej poprawnej. Kiedy zadowolona najzupełniej gromada opuściła dziedziniec dworu, okazało się, że nadciąga już tu pospieszonym marszem, zawezwany tymczasem przez strażnika ziemskiego oddział wojska z naczelnikiem straży ziemskiej, p. Gribem, na czele. Pan Grib zawołał: „razojdities“ i tłum zaraz zaczął się rozchodzić. Tymczasem oficer, dowodzący oddziałem, nie zważając na to, zakomenderował: ognia! Dano trzy salwy. Padło na miejscu 50 ludzi. Dwóch zabito odrazu. Tłum rozbiegł się w panicznym przerażeniu. Ale na tem nie poprzestali jeszcze zloczycy w mundurach armii rosyjskiej. Otoczywszy miejsce zbrodni posterunkami wojskowymi, nie pozwolili samym nieść pomocy, a po sprowadzeniu kilku wozów chłopskich wrzucili na nie kilku najbardziej poszwankowanych i kazali wieść do odległego o trzy mile Kutna. Z liczby dziesięciu rannych, wiezionych w pierwszej partyi, ośmiu skonało w drodze wśród strasznych męczarni, dziewięć zmarło w trzy godziny po dostawieniu go do Kutna. Z następnej partyi znowu ośmiu skonało w drodze wśród strasznych męczarni, dziewięć zmarło w trzy godziny po dostawieniu go do Kutna.

Z następnej partyi znowu ośmiu zmarło w drodze. Włosy wstają na głowie na myśl o tych strasznych okrucieństwach. Oburzenie w Kutnie olbrzymie. Obawiać się należy rozruchów. Jutro ma być u generał-gubernatora deputacya obywateli z Kutnowskiego z żądaniem kary na zbrodniarzy i morderców.

W ciemnościach wyglądało to, jak gaj jakiś indyjski, jak las bambusów, ocieniających drogę, na której było już zupełnie czarno. Trzciny, kołysane nocnym powiewem, wydawały szmer żałośny; zdrada zdawała się czaić w tym zaciszu, tak świeżem i uroczem w godzinach poindniowych.

Baptysta, śmiejąc się z własnych obaw, przesadzał jednak w myśli niebezpieczeństwo. Pyszne miejsce, żeby sobie tak do kogo strzelić. Gdyby się tu teraz trafił Pimento, napewno nie uszedłby cało.

I ledwo to pomyślał, gdzieś z pomiędzy sitowia śmignął długi język ognisty i czerwona strzała z trzaskiem rozpadła się w powietrzu, a tuż nad uszami Baptysty coś świsnęło. Strzelają do niego... Instynktownie się pochylił, usiłując zlać się z czernością drogi i w tejże samej chwili znów coś błysnęło i rozległ się drugi strzał, łącząc się z nieprzebrzmiałem jeszcze echem pierwszego i Baptysta uczuł w lewej łopacie coś, jakby go kto drasnął żelaznym paznokciem.

Ale nie zwrócił prawie na to uwagi. Wzbierała w nim dzika radość. Dwa strzały... tamten jest bezbranny!

— Chryste!... Mam cię złodzieju!

Rzucił się w sitowie, zeskakując, stoczył się prawie z pochyłości i znalazł się po pas w wodzie, grzęznąc nogami w mule, trzymając ręce wysoko nad głową, żeby nie zamoczyć strzelby i chowając rozziropnie swoje dwa strzały na chwilę, w której będzie mógł je wymierzyć z całą pewnością.

Przed wzrokiem jego płały się krzewy, tworząc zwarty gaj tuż nad wodą. Przed nim słyhać było w ciemnościach głuchy chłopot, jakby pies jaki uciekał przez wodę... tam jest nieprzyjaciół, dalejże w pogoń! I zaczęła się szalona gonitwa, poomacku, w głę-

bokiem korycie wodnem; obuwie grzęzło w mule, spodnie ciężkie, obmokłe, lgnęły do nóg, utrudniając pochód, twarde trzciny smagały po twarzy, a ostre liście cięły jak noże.

W pewnej chwili wydało się Baptystcie, że widzi coś czarnego, czepiającego się trzciny, aby wyleźć na brzeg. Aha, chcesz uciekać... ognia!... Ręce jego, które swędziła żądza zabójstwa, podniosły broń do twarzy, padł strzał i czarny cień runął do wody wśród gradu liści i trzciny potrząskanych.

Za nim... za nim!... I znów słyhał Baptysta ten chłopot umykającego psa, tylko gwałtowniejszy, jakby ucieczka stawała się rozpaczliwą.

Zawrotny był ten pościg wśród ciemności, wody i sitowia. Grzęzli obaj w miękkim gruncie nie mogąc się chwycić trzciny, żeby nie puścić strzelby; woda wirowała, wzburzona tym niesfornym pędem, a Baptysta, który kilka razy upadł na klęczki, o jednym tylko myślał, żeby broń trzymać nad wodą i ocalić jedyny pozostały strzał.

I tak trwało to ohydne polowanie człowieka na człowieka poomacku w ponurej ciemności, aż na zakręcie kanału znalazł się w otwartem miejscu, między brzegami, wolnemi od trzciny.

Wzrok Baptysty, oswojony z ciemnością, odrazu poznał człowieka, który podpierając się strzelbą, chwiejnie usiłował wyleźć z kanału i z trudnością podnosił nogi, obciążone mulem.

To on, on... zawsze on.

— Łotrze, łotrze... już mi nie uciekniesz! — ryknął Baptysta, wypuszczając drugi strzał z głębi kanału z całą pewnością strzelca, który mierzy dobrze i wie, że mu zwierzyna nie ujdzie.

(C. d. n.)

I cóż dziwnego. że wobec takiego postępowania władz, ruch terrorystyczny rozwija się u nas coraz bardziej... Rzucana przedwczoraj na Woli bomba raniła ciężko sześciu Moskali. I wszyscy prawie bez wyjątku mówią: dobrze im tak...

W. MAZUR.

Korespondent „Nowej Reformy“ donosi, że sprawcą rzezi chłopów w Łanietach był miejscowy naczelnik straży ziemskiej Grib. On to osobiście dał komendę „ognia“ do ludu, który w wesołym usposobieniu powracał do domu.

„W tłum bezbronny padły jedna za drugą trzy salwy ostre, ścieląc szosę 58 ofiarami, w krwi broczącymi, z których na miejscu było dwa trupy. Rozległ się jęk, płacz i wycie z bólu. Padły obok mężczyzn kobiety i dzieci.

„Nikt rannym nie pospieszył z ratunkiem, z pomocą. Na widok bezpiecznej zbrodni „pokajał się“ oficer rotny i rzekł do Griba, trzykrotnie się przeżegnawszy: — Ja spełnił wasze rozporządzenie, a kto was budjet sudit, nie moje dzieło.

„Grib chciał czempredziej oczyścić plac swej haniebnej niesławy, więc na sześć wozów i gnojnic bez podściółki ułożono trupy i rannych, tak, że bez przegrady jedni na drugich leżeli, zlewając się nawzajem broczącą krwią i oparami okrutnych ran ze zmiażdżonymi kośćmi!

Broczył też całą drogę ten straszny korowód konania i śmierci — i po sześciu godzinach wjechało 6 wozów do Kutna do szpitala św. Walentego, gdzie przyjmował transport z wyrazem zgrozy i przerażenia, podzielanym przez całą ludność miasta, dzielny, oliarny lekarz dr. Ant. Troczewski. Niestety, w drodze skonało, wśród strasznych męczarni, sześciu rannych, tak, że wylądowano do kostnicy ośm trupów, zaś drugi transport wozów i gnojnic przywiózł w godzinę później 11 śmiertelnie rannych.

„Oto ich spis autentyczny: Wojciech Przybysz, lat 40 — cztery rany postrzałowe w klatkę piersiową; Zaręba Józef, lat 31 — jama twarzy ze zmiażdżeniem obu szczęk, nosa i oka prawego; Ludwik Kozłowski, l. 30 — zmiażdżenie przedramienia; Józef Rojewski, l. 35 — rany brzucha i wypadnięcie kiszki; Walenty Marcinkowski, l. 28 — rana tyłogłowia, zmiażdżenie kości do mózgu, rana goleń lewej, pięć ran uda prawego; Antoni Flakowski, l. 30 — zmiażdżenie obu kości przedramienia lewego; Stanisław Tomaszewski, l. 29 — 2 rany zmiażdżeń prawej goleń; Andrzej Antczak, l. 19 — zmiażdżenie prawego uda; Andrzej Nyckowski l. 42 — 3 rany brzucha, wypadnięcie kiszki; Franciszek Bielawski, l. 31 — zmiażdżenie prawej stopy i ramienia; Marya Fornalska, l. 19 — 2 rany klatki piersiowej, prócz tego lżej rannych pozostało w Łanietach 38.

„Rany tak straszne i miażdżone pochodzą od kul, niezaopatrzonych kapslą stalową, ale dla oszczędności zwykłą blaszaną, która tak okropnie niszczy i rozszarpuje tkanki kostne nawet. Wszystkie rany, przeważnie zadane z tyłu. świadczą najwymowniej o okrucieństwie zbirów. Z rotty piechotnej trzech żołnierzy katolików odmówiło posłuszeństwa, za co ich w dyby zakuto i odstawiono do Kutna.

Tu chciał Grib skłonić proboszcza do natychmiastowego pogrzebania zmarłych, z których dwu przywieziono jeszcze ciepłych. Lecz proboszcz oparł się temu, tak, że nawet w czwartek pogrzeb się nie odbył, dzięki żądaniu przybyłego zastępcy prokuratora, aby uczyniono sekcję wszystkich zwłok. Jedna chwila odwiedzin ofiar w szpitalu wystarczy chyba na całe życie, a tak samo widok trupów okropnie pokaleczonych w kostnicy.

„Inaczej odczuwał to Grib, który po powrocie z pola hańby oddał się haniebnym libacyom w gabinecie cukierni Esmana, a następnie zaproszony do stołu przez pewnego obywatela ziemskiego, wypił z nim 3 butelki szampana.

„Cały powiat, przejęty zgrozą oburzenia, wysłał pojutrze deputację obywateli z żalobą i skargą na winnych“.

Akcja młodzieży akademickiej.

W ubiegły poniedziałek stawilo się w Warszawie u kuratora Szwarca sześciu delegatów związku studentów „Bratnia Pomoc“, który swego czasu nie solidaryzował się z uchwałami wiecu akademickiego, które „Spójnia“ przeparała. Delegacja złożyła kuratorowi memoriał z wszystkimi temi samymi żądaniem, które zawierają znane uchwały wieców, przyczem przemówiła do kuratora po polsku. Gdy kurator zarzucił niestosowność tego wobec niego, nierozumiejącego tego języka, zaproponowano język francuski, w którym też odbyła się rozmowa.

Z caratu.

Zapowiedź seberu ziemskiego.

Według doniesień pism rosyjskich z „wiarygodnego źródła“ minister spraw wewnętrznych w najbliższym czasie, bo już koło świąt Wielkiejnocy ma zwołać komisję przedstawicieli ziemstw, specjalnie w tym celu wybranych. Komisja ma opracować projekt trybu postępowania przy wyborach do ziemskiego seberu, czy też innej jakiejś instytucji, która ma brać udział w ustawodawstwie. Projekt, opracowany przez komisję, będzie w d. 3 (16) października przedłożony Radzie państwa do zatwierdzenia. Około 1 (14) listopada zapadnie ostateczna uchwała co do terminu wyborów, które prawdopodobnie odbędą się 1 (14) stycznia 1906.

Położenie wewnętrzne.

Czasopismo „Prawo“ charakteryzuje wewnętrzne położenie w Rosyi w sposób bardzo pesymistyczny:

„Od czasu objawienia woli najwyższej zwolania reprezentantów ludu — pisze „Prawo“ — myśmy przeżyli pogrom mukdeński, fiasko komisji robotniczej senatora Szydłowskiego, dwie eksplozje w Moskwie i Petersburgu, codzienne mordy organów policji, dokonywane bezkarnie w oczach wszystkich. Powstają rozruchy agrarne, zbliża się groza cholery, a wśród tego wszystkiego, wśród tych wszystkich okropności, dwie wstrętne, sprzedajne gazety coraz gwałtowniej i bezwstydniej podjudzają motloch przeciwko naszej inteligencji, młodzieży i inorodcom, wywołując w ten sposób wojnę domową, kiedy i bez tego już tak wiele krwi się leje. Życie wola i stawia swe wymagania, lecz „marszałkowie wezwania nie słyszą“. Proszę wejść do pierwszego lepszego ministerstwa, a spoikacie się tam z dawną apatyą, usłyszycie po dawnemu wesołe rozmowy, ujrzycie też same stosunki, propozycje, wnioski, obliczone na normalny, czysto biurokratyczny bieg wypadków.

Tymczasem — konkluduje organ prawników — życie pędem niepowstrzymanym biegnie naprzód, położenie się gmatwa coraz bardziej, przejście zatarasowuje się coraz mocniej, a wyjście na nową drogę, bez bodźców i wstrząśnień, staje się coraz mniej prawdopodobnem“.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

W. książę Włodzimierz ciągle w strachu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wielki książę Włodzimierz powrócił do stolicy pociągiem towarowym, który jednak przed Petersburgiem zatrzymał się a stąd w. książę udał się do miasta zwykłym, niezwracającym uwagi pociągiem.

Nowa mobilizacja.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się narada, tycząca się nowej mobilizacji, która ma się rozpocząć 30 bm. Przewodniczył na niej sam car, a wzięli udział Dragomirow, Oboleński, Młakow, naczelnik moskiewskiego okręgu wojskowego i Odojewskij, ataman kozaków wojska dońskiego.

Rozruchy robotnicze.

Petersburg. (TBK.) W przędzalni i tkalni bawełny, należącej do angielskiego Towarzystwa, robotnicy zburzyli wszystkie warsztaty i poprzecinali pasy transmisyjne. Wezwano na pomoc wojsko, które spokój przywróciło. Fabrykę zamknięto.

Ruchy agrarne.

Petersburg. (TBK.) Włościanie z gubernii kurskiej odmawiają płacenia podatków na rok 1905.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (TBK.) Ukaz carski z dnia 25 b. m. rozporządza zaciągnięcie 5 proc. pożyczki wewnętrznej w kwocie 200 milionów rubli.

Odezwa „Pieterb. Wiedomosti“ do szlachty rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) W bardzo rozpowszechnionem piśmie rosyjskiem „Pieterb. Wiedom.“, poprzednio organie ks. Uchtomskiego, pojawiło się sensacyjne wezwanie pod adresem szlachty rosyjskiej. Manifest napisany jest przez bardzo konserwatywnego szlachcica Nowogrodu, Aleksandra Sibina. Ów artykuł przypomina, że poprzednio w Rosyi stan szlachecki miał wielki wpływ na sprawy państwowe i że nawet najbardziej krwi chcieli tyran, jak Iwan Groźny, nie mogli zachwiać tego wpływu szlachty. Szlachta przecież opierała się oswobodzeniu chłopów i dlatego popadła w zatarg z narodem rosyjskim.

Wskutek tego historycznego błędu, szlachta przyczyniła się do własnego upadku politycznego, ekonomicznego i moralnego. W ostatnich 40 latach car rosyjski milczał wobec szlachty o wszystkim, co zamierzył przedsięwziąć w sprawach państwowych. Odzywał on się w maniesticach jedynie tylko z pochlebstwami dla szlachty, ale nie dawał jej żadnego wpływu na sprawy państwowe. Otwarcie i trzeźwo — powiada dalej Sibir — a zarazem szczerze zajrzyjmy prawdzie w oczy i nazwijmy wszystko, co się obecnie w Rosyi dzieje, szczerem mianem, a to miano dla dzisiejszego ruchu w Rosyi jest rewolucja rosyjska. To, co się obecnie w Rosyi dzieje, nie jest ani powstaniem lokalnym, ani zaburzeniem miejscowym, lecz istotną polityczną rewolucją. Tylko radykalna zmiana polityki państwowej może uratować naszą ojczyznę przed wszystkimi okropnościami gwałtownego przewrotu. Częściowe reformy lokalne, zarządzenia bądź uspokajające, bądź represyjne i użycie siły militarnej nie pomogą do usunięcia tego, co się obecnie dzieje i nie rozpędzą zebrań nad Rosyą chmur, brzemiennej burzą.

Marszałkowie szlachty, zbierzcie się, spojrzycie w oczy niebezpieczeństwu, wypracujcie jasny program reform państwowych od samych podstaw i pójdzcie nie pojedynczo, lecz korporacyjnie do Petersburga, stańcie przed obliczem cara, proście go, aby przyjął was, jako przedstawicieli całej szlachty rosyjskiej, zdając mu sprawozdanie szczerze, otwarte i odważne z nędzy, która panuje w całej Rosyi. Otwórzcie carowi oczy, zwróćcie jego uwagę na niebezpieczeństwo śmierci, jakie grozi jemu samemu, tj. carowi i całej ojczyźnie. Przekonajcie go, że tylko jedno słowo z jego ust, że tylko wezwanie do narodu, aby stanął u jego boku i pomógł do stworzenia nowej Rosyi, może sprowadzić spokój wewnętrzny.

Telegramy „Słowa Polskiego“

WOJNA.

Rozpaczliwe położenie wojsk rosyjskich.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi, że Rosyanie cierpią we wszystkim dotkliwy niedostatek wskutek złego funkcjonowania kolei z Charbina, Bandy Chunchuzów napadają wciąż na rosyjskie wojska.

Kirin zagrożony przez Japończyków.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Zig“ donosi z Guntulina: Marsz Japończyków, jak się zdaje, zmieni się wkrótce w ofensywę, a mianowicie w atak na Kirin.

Gen. Leniewicz zwiedzał szpitale i rozdawał ranionym żołnierzom za waleczność krzyże św. Jerzego. Ranni wysyłani są na północ.

Eskadry rosyjskie.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Mail“ donoszą z Mauritius: Przybyły tu okręt „Aurora“ widział pierwszą i drugą eskadrę bałtycką w odległości 800—900 mil morskich na południowy zachód od Ceylonu, w kierunku wysp Sundajskich.

Port Said. (TBK.) Rosyjska eskadra wpłynęła wczoraj do kanału sueskiego.

Wojna i zastój w transportach.

Petersburg. (Tel. wł.) Nadzwyczaj żywe wrażenie wywołał artykuł organu przemysłowców, który w najostrejszy sposób występuje przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny i skarży się na zatarasowanie ruchu kolejowego, przez co 120.000 pudów zboża zalega na różnych stacjach państwa.

Pogłoski o pośrednictwie pokojowem.

Londyn. (TBK.) Dzienniki poranne donoszą, że w ostatnim i w przedostatnim tygodniu toczyły się nieoficjalne rokowania pokojowe. Japończycy po bitwie pod Mukdenem dali do poznania główne punkty warunków pokojowych. Doręczono je rządowi w Petersburgu; ministrowie rosyjscy oświadczyli się za wdrożeniem rokowań z Japonią, car jednakże jeszcze się nie zdecydował.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph“ pisze: Mamy powody do przypuszczenia, że Japonia niebawem przestanie upierać się przy żądaniu kontrybucji wojennej, jeżeli otrzyma wyraźne gwarancje trwałych korzyści z zdobytch ziem. Nie wątpimy, że rząd japoński zrzeknie się odszkodowania pieniężnego, jeżeli Anglia sama albo razem ze Stanami Zjednoczonymi obejmie gwarancję dotrzymania warunków pokojowych.

Pożyczka japońska.

Londyn. (TBK.) Do „Standardu“ donoszą z Nowego Jorku, że subskrypcje na nową pożyczkę japońską znacznie przekraczają już jej kwotę.

Odwolanie amerykańskiego posła z Korei.

Londyn. (TBK.) Do „Morning Post“ donoszą z Waszyngtonu, że odwołanie amerykańskiego posła z Korei, Allena, który był zawsze przyjaźnie usposobiony dla Rosyi, nastąpiło na życzenie Japonii, która uważała dalszy jego pobyt za szkodliwy dla siebie.

O borysławskie pożary.

Ciekawe szczegóły z dnia wczorajszego.

Sambor. (Tel. wł.) Petrowa sprowadził wczoraj żandarm z domu z Drohobycza. Twierdzi on, że nie uciekał, ale myślał, że później dopiero będzie potrzebny. Po rozprawie chce jechać do Wiednia. Boi się tych, co w Borysławiu palą i zabijają.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie na poniedziałek, obrońcy chcą zaraz, aby nie zostawał przez dwa dni pod opieką żandarmów. Nagromadzone przyczyny wywołują bardzo ostre starcia między obroną a trybunałem, także i prokuratorem.

Dr. Heski skazany na grzywnę za „nieprzyzwoite zachowanie się“. Obrona wywodzi, że cały trybunał powinien być ustawowo wyłączony, ponieważ jego członkowie wchodzili poprzednio w skład izby radnej, załatwiali rekursy, prosili o delegację iniego sądu, gdyż tu trudno było złożyć ławę, gdy Borysławianie się usunęli. Obrońcy wnoszą odroczenie rozprawy wobec rozszerzenia się materiału i pomnożenia liczby świadków. Trybunał odmawia wszystkiemu.

Oskarżony Chomycz zachorował. Obecność Petrowa, jego rezolucyjność i wcale przyzwoity wygląd budzą sensację.

Przesłuchanie w niedzielę rano będzie zapewne rozstrzygającym dla procesu.

Posel Forzt o przyszłym stosunku gospodarczym Austrii do Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Conservative Correspondenz“ ogłasza dłuższy artykuł posła Forzta, tyczący się przyszłości stosunków gospodarczych pomiędzy Austrią a Węgrami. Forzt widzi jedyne hasło przyszłości we wspólności cłowej, zbudowanej na lojalnych podstawach, ze wspólną granicą cłową i osobnemi taryfami wewnętrznymi.

Wymiana grzeczności między monarchiami.

Londyn. (TBK.) Król angielski wystosował do cesarza Wilhelma do Dover telegram, w którym życzy mu szczęśliwej podróży. Cesarz telegraficznie podziękował.

Król hiszpański się żeni.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Mail“ donoszą z Madrytu pod datą 24 bm.: W tutejszych kołach, zasługujących na zaufanie, słychać, że wczoraj rozpoczęły się rokowania w sprawie małżeństwa króla hiszpańskiego z księżniczką Patrycją Connaught. Sfiery dworskie sądzą, że pomyślny wynik tych rokowań jest pewny.

Rozruchy w Chinach przeciwko cudzoziemcom.

Londyn. (TBK.) Do „Morning Post“ donoszą z Szangaju dnia 23 bm. W mieście Kiating, w prowincji Szecczuan, wybuchły rozruchy, skierowane przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom. Powstańcy pobili wojska chińskie, które wyruszyły dla ochrony cudzoziemców i chrześcijan. Obawiają się ekscesów.

Wiści z Krety.

Kanea. (TBK.) Banda, złożona z 600 ludzi a należąca do partii opozycyjnej, zjawiała się wczoraj w okolicy Zerisso. Cel zjawienia się jej nieznany. Międzynarodowe wojska w koszarach są skonsygnowane i czekają rozkazu włoskiego naczelnego komendanta.

Gabinet Tittoniego podał się do dymisji.

Rzym. (TBK.) Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której uchwalono dymisję gabinetu. Tittoni po posiedzeniu udał się do króla i wręczył mu dymisję całego gabinetu. W Izbie oświadczył Tittoni, iż gabinet podał się do dymisji i prosił Izbę, aby aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu, obrady swe odroczyła. Na tem posiedzenie zamknięto.

Szegedyn. (TBK.) 600 robotników fabryki iru zastrajkowało.

NA MARGINESIE.

Carowi na pokaz.

Aby rozradować cara, którego smutny jest i miewa wizję jak pierwszy lepszy poeta, powiedział Trepow:

— Pójdźcie a szukajcie uczciwego popa, cnotliwej niewiasty od „Czerwonego Krzyża“ i uczciwego rewirowego.

Bębiono po całej Rosyi od jednego końca do drugiego i — o dziwo, — znaleziono!

Raduj się Rosyo, cnota w tobie mieszka i to nie tylko zamknięta po kryminatach, ale w ludziach „urzędowych“, chodzących wolno.

Wpakowano troje cnotliwych do wagonu z napisem: „Uważnie“ i wieziono do cara, uczciwego popa, niewiastę cnotliwą od „Czerwonego Krzyża“ i rewirowego, który nie brał łapówek.

Aż oto na jednej stacyi wyszedł rewirowy napić się coś nie coś. A gdy wrócił, — raduj się, o cnoto Rosyi — ujrzał w objęciu popa uczciwego niewiastę cnotliwą od „Czerwonego Krzyża“. A izby milczał, dostał od obojga łapówkę i pojechali na pokaz do cara: pop pobożny, niewiasta cnotliwa od „Czerwonego Krzyża“ i rewirowy, co łapówek nie brał.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 25 marca b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr (g. 2pp)	Opad w 24 g.		Temperatura	
				(g. 2pp)	(g. 2pp)	Najwyższa	Najniższa
7 rano	731.8	+0.2	NE ₁			+3.2	-0.4
2 popoł.	732.8	+2.6	SE ₁				
9 wiecz.	733.6	+1.5	SE ₁				

U w a g a: Pochmurno, kilkakrotnie nieznaczny śnieg. Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **VII gimnazjum we Lwowie.** Biuro korespondencyjne dowiaduje się: Cesarz zezwolił na utworzenie we Lwowie VII gimnazjum państwowego z początkiem roku szkolnego 1905/6. Nowe to gimnazjum powstanie przez wydzielenie klas paralelnych, istniejących obecnie przy gimnazjum Franciszka Józefa i zorganizowanie tychże w samodzielny zakład.

— **Zwracamy uwagę** czytelników na wykłady T. S. L. których program podany jest w kalendarzyku dzisiejszego numeru. Wykłady te mają na celu obudzić zainteresowanie przeszłością i teraźniejszością naszą wśród tych, którzy są mało z niemi obznajomieni. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Wstęp 2 hal.

— **Tow. literackie im. A. Mickiewicza** odbyło w piątek wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie. Dzięki większemu niż zazwyczaj zainteresowaniu członków liczba obecnych była dosyć znaczna, a dyskusya wydała kilka wniosków bardzo pożytecznych dla rozwoju Towarzystwa, które i poważną pracą i zaspakajaniem istotnych potrzeb naukowych zajęło bardzo poczesne miejsce w rządzie naszych naukowych instytucyj w Galicyi i poza jej granicami.

Prof. Bruchnalski przedłożył walnemu zgromadzeniu sprawozdanie. Wyluszczył obszernie przyczyny, dla których w roku ubiegłym walne zgromadzenie nie zostało zwołane. Uzupełniając sprawozdanie drukowane, poruszył dwie sprawy, wielkiej doniosłości dla Towarzystwa. Pierwszą jest uzyskanie zapomogi od ministerstwa wyznań i oświaty. Drugą jest sprawa wielkich zaległości, przenoszących sumę 2000 koron. Obydwie powinne być w najbliższej przyszłości pomyślnie załatwione.

Mowca, kończąc, poświęcił gorące i pełne głębokiej czci wspomnienie pamięci sp. prof. Piotra Chmielowskiego, która obecni uczcili przez powstanie.

Po odczytaniu protokołów z ostatniego zwyczajnego i nadzwyczajnego zgromadzenia przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem rocznem. P. Stanisław Kossowski zwrócił uwagę, że szersza publiczność nie zdola z drukowanego sprawozdania dowiedzieć się należycie o sprawach Towarzystwa; nie może zaś ta publiczność informować się skądinąd o Towarzystwie, gdy zgromadzenia odbywają się bardzo rzadko. Mowca uznała się nad słabością finansową Towarzystwa i proponuje, ażeby dla uzyskania większych funduszków rozszerzyć niektóre agendy Towarzystwa. „Pamiętnik literacki“ ma za mało stosunkowo prenumeratorów. Prof. Kopia podnosi, że Towarzystwo za mało ma poparcia, podnosi, że Wydział ile mógł przyczynił się do podniesienia liczby członków (obecnie 450-ciu). Niewątpliwie ich liczba podnieść się musi wobec dobrego stanu wydawnictwa.

W dalszej dyskusji zabierali głos prof. Schlingier, który zrezyfikował parę cyfr, mylnie wydrukowanych w sprawozdaniu, dr. Wojciechowski Konstanty, prof. Pini Tadeusz, który zaproponował pewne zmniejszenie objętości „Pamiętnika Literackiego“, pochłaniającego zbyt wiele kosztów (w r. 1902: 7986 k., w r. 1903: 6659 k., w r. 1904: 7065 k.) wreszcie dr. Br. Dubryniewicz, oświetlający imieniem wydziału stan faktyczny Towarzystwa kilku uwagami.

P. radca L. German zaznaczył, że obowiązkiem i przyszłego wydziału i członków będzie podniesienie intensywności działania wobec Towarzystwa. Za dotychczasową działalność proponuje mowca wydziałowi absolutoryum i wyrazić podziękowanie.

Ten sam wniosek popiera prof. dr. Roman Pilat; wyraża on swe zadowolenie, że dyskusya przybrała żywszy obrót. Niewątpliwie wyjdzie ona na pożytek Towarzystwa.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wniosek p. radcy Germana, poczem przyjęto sprawozdanie komisji skontrolującej.

— **Raut tuchlański.** Program koncertu na raucie tuchlańskim, który się odbędzie d. 1 kwietnia w salach recepcyjnych Dyrekcyi kolejowej we Lwowie ul. Krasickich l. 5, jest następujący: 1. a. Fr. Schubert: „Dziwczę i śmierć“, b) St. Niewiadomski: „Otwórz Janku!“ odśpiewa pani Władysława Czarnożyńska. 2. H. Wieniawski: Fantazyja z „Fausta“ odegra panna Stanisława Arnoldówna. 3. „Pan i Pani“, żart sceniczny z francuskiego. Osoby: Pan, p. Kazimierz Kamiński, Pani, p. Wanda Siemaszkowa. Rzecz dzieje się w Paryżu. Całogodzinna przerwa.

Część II. 1. a) Masseneta: „Stroiy Osjana“, b) Schubert: „Król Olch“, c) Jan Gall: Nowe pieśni, odśpiewa dr. Konrad Zawilowski. 2. a) Donizetti: Arya z „Lukrecyi Borgii“, b) Saint-Saens: Arya z „Samson i Dalila“ odśpiewa pani Władysława Czarnożyńska. 3. K. Tetmajer: „Na Anioł Pański“ z muzyką Karłowicza wygłosi pani Wanda Siemaszkowa. Akompaniament fortepianowy p. Franciszek Neuhauser.

Początek rautu o godzinie 8^{1/2} wieczorem. Bilety wstępu po 5 koron, które uprawniają do bezpłatnego korzystania z bufetu, dostać można w gmachu c. k. Dyrekcyi kolei państw. l. p., drzwi 131, do godz. 3-ciej popołudniu, w dniu rautu wieczorem przy kasie.

Dla panów strój balowy.

— **Straszny wypadek.** W piątek 24 bm. pop. odbył się pogrzeb sp. Jana Charzewskiego, st. naucz. szkoły im. św. Antoniego. Sp. Charzewski uległ straszemu wypadkowi gwałtownej śmierci przez nieumiejętną, zdaje się, zatrucie zęba przez dentystę W. W poniedziałek udał się sp. Ch. do wspomnianego dentysty, prosząc go o zatrucie i zaplombowanie zęba. Po zatruciu twarz nieszczęśliwego strasznie nabrzmiała. Przerażona rodzina zawezwała we wtorek rano dentystę W., lecz ten zjawił się dopiero wieczorem — było już zapóźno. Zwołano konsylium, przedsięwzięto operację, ale już nie można było zapobiedz szerzącemu się gwałtownie zakażeniu. We środę nastąpiła śmierć. Zmarły liczył 36 lat, a wśród nauczycielstwa cieszył się wielką sympatją dla swych zalet koleżeńskich. To też na pogrzebie jego stawili się świat nauczycielski w komplecie, oddając zmarłemu ostatnią posługę.

— **Śmierć bliźniąt.** Sprince Singerówna z Łętowni (pow. przemyski), licząca lat 18, stanu wolnego, przybyła do Lwowa przed trzema tygodniami do szpitala położniczego, gdzie porodziła dwoje bliźniąt, jakubka i Sarę. Po wyjściu ze szpitala, nie powróciła Singerówna do Łętowni, lecz zamieszkała u faktorki Lesi Czaczkes przy ul. Szpitalnej. Przed dwoma dniami, jak twierdzi Singerówna, dzieci zachorowały nagle, dostawszy silnych wymiotów, udała się więc z niemi wieczorem do szpitalika św. Zofii, gdzie z powodu nieobecności lekarza, polecił jej portyer, niespodziewający się niczego nagłego, aby zgłosiła się na drugi dzień. Sprince nie zywiała zaraz pomocy lekarskiej mimo silnych wymiotów i osłabienia dzieci, lecz dopiero na drugi dzień wybrała się ponownie do szpitalika, w drodze jednak oba dzieciaki prawie równocześnie zmarły. O wypadku tej podejrzanej śmierci zawiadomiono policję, która natychmiast wdrożyła śledztwo. Lekarz miejski orzekł, iż oba dzieciaki są bardzo wątwej budowy, wobec jednak śladów krwi, znalezionych u obu koło jamy ustnej, polecił oddać zwłoki do Instytutu medycyny sądowej celem przeprowadzenia obdukcji.

Policya aresztowała Singerówną i oddała ją po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego do więzienia śled-

czego kraj. sądu karnego pod zarzutem rozmyślnego zaniedbania i spowodowania śmierci bliźniąt.

— **Kronika z dnia wczorajszego** notuje dwa rauty, a to: raut lekarski w Filharmonii na dochód szpitalika św. Zofii, polikliniki i stacyi ratunkowej i raut w Kasynie na dochód Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana, dalej doroczne walne zgromadzenie kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików i konstytuujące walne zgromadzenie stowarzyszenia współpracowników handlowych. Z powodu braku miejsca odkładamy sprawozdania do następnego numeru.

□ **Buczacz.** Zemsta za zemstę. Na folwarku Kadłubiskach, oddalonym o kilkanaście km. od Jazłowca, tamtejszy kowal folwarczny, Ignacy Prośba, poszedł dnia 23 bm. na gumno do ekonoma Z. Bukaczyka z prośbą o dodanie mu pomocnika. Ekonom jednakże, nie widząc potrzeby, odmówił temu żądaniu, a gdy kowal bardzo się stawiał, chwycił ekonom za łaskę i porządnie go wygrzmocił. Pobity poszedł do swegu ojca stelmacha, zajętego również w tym folwarku i teraz obaj uzbrojeni, jeden z osnikami, drugi z orczykiem w rękę, pobiegli na gumno do ekonoma. Wszczęła się wnet ostra kłótnia, a następnie bójka, podczas której ekonom został poraniony w głowę i twarz. Krwią zbroczony upadł na ziemię, a napastnicy uciekli.

Wnet jednak podniósł się z ziemi, poszedł do domu i chwycił rewolwer, spadł obydwóch właśnie w stelmacharni ukrytych i dał do nich 3 strzały.

Jeden strzał trafił starego w szyję, drugi młodego między oczy. Ojciec i syn, śmiertelnie ranni, walczą ze śmiercią.

Na drugi dzień żandarmeryja aresztowała ekonoma i odstawiła do tutejszego sądu. Przed żandarmami tłumaczył się Bukaczyk, że strzelał w obronę swego życia. Kto w największej zawinił, wykaże dopiero śledztwo, które z powodu braku świadków jest bardzo utrudnione.

□ **Skole.** Placówka germanizacyjna. Donoszą nam: Właścicielem dóbr skolskich jest p. Wilhelm Adam Schmidt. Jakkolwiek zebrał on miliony na naszej ziemi, cała jego wielka armia urzędników składa się z samych cudzoziemców. Rządzący całą Deimnią inspektor p. Ludwik Faatr, mimo iż kilkanaście lat jest w Galicyi, ani słowa z języków krajowych się nie nauczył, a słuchany niedawno jako świadek, z całą dumą pruską oświadczył: ich spreche nicht polnisch. O gospodarce tych panów świadczą częste nieszczęśliwe wypadki z pracującymi u nich ludźmi, zwłaszcza w tutejszych kamieniołomach, gdzie łupanie kamienia odbywa się wbrew wszelkim zasadom górnictw. W lecie zeszłego roku zginął w nich robotnik, zabity przy pracy przez spadające nagle kamienie. Znawczy inżynierowie górnicy p. Apol. Nagnisz i p. Nawratil orzekli, że winę tego wypadku przypisać należy jedynie właścicielowi kamieniołomu p. Schmidtowi, który nadzór powierzył niezawodowemu robotnikowi Jakubowi Chwastowi i brakowi zachowania potrzebnych ostrożności. Wyższy sąd krajowy zniósł jednak akt oskarżenia prokuratorcyi w Stryju przeciw Schmidtowi, a zatwierdził tylko oskarżenie przeciw Chwastowi. Przed kilku dniami sąd obwodowy w Stryju skazał Chwastę na trzy miesiące aresztu, p. Schmidt wyszedł więc na sucho. Czas jednakby był najwyższy, aby władze zbadały należycie przyczyny tych kalectw i śmiertelnych wypadków, jakie zbyt często zdarzają się w przedsiębiorstwach p. Schmidta.

Wróciwszy z Paryża i Nizy, gdzie zakupiłam największy wybór najnowszych modeli, polecam swój znany i obficie zaopatrzony salon mód.
M. B. Neuwelt.
3051 Trzeciego Maja 11.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień (na kwartał II 1905)

Prenumeratory „Słowa Polskiego“ zamawiać mogą wraz z dziennikiem za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 kor. kwartalnie, 12 kor. rocznie) tygodnik, poświęcony wszystkim gałęziom pracy kobiet, modom, sztuce i literaturze

„Świat kobiecy“

(Pismo to bez pośrednictwa „Słowa Polskiego“ kosztuje w Galicyi 5 kor. kwartalnie, 20 kor. rocznie). Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek zaczytych w pierwszym kwartale powieści.

NADEŚLANE.

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu
Dr. Krzyszkowski 903
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad Kawiarnią Schneidera).

